Quart 2019, 4
PL ISSN 1896-4133
[s. 112-120]

„Polska gościnność to oferta właściwie bez pokrycia"

Recenzja z wystawy „Polska gościnność" w Muzeum Współczesnym Wrocław

Waldemar Okoń

Uniwersytet Wrocławski

Jak wiemy, historia sztuki jest Wielkim Palimpsestem. Kolejne warstwy nakładają się w niej na siebie, kolejni odkrywcy próbują je odsłonić, a inni, mniej cierpliwi, przykryć następnymi dokonaniami, które wydają się bardziej nowoczesne. Tak dzieje się zarówno po stronie Historii, jak i Sztuki. Oba te żywioły splatają się ze sobą, tworząc wirujący krąg wzajemnych odniesień i koincydencji, ale też pretensji, oskarżeń, a niekiedy i drobnych insynuacji. Historia pragnie ujawnić się w Sztuce, często gwałcąc jej autonomię, Sztuka stara się zaś uwolnić z tego krępującego uścisku lub spojrzeć na Historię w sobie właściwy, niezależny sposób, odkrywający niespodziewanie to, co Historia pragnęłaby przemilczeć i czasem schować przed światem. Historia jest po stronie stereotypów cywilizacyjnych i społecznych, Sztuka winna je przełamywać albo przynajmniej na nie wskazywać, abyśmy nie popadli w stan nadmiernego uśpienia aksjologicznego i emocjonalnego, jakże korzystnego dla każdej władzy, najczęściej uzurpującej sobie prawo do wpływania na nas.

Ten może nadmiernie patetyczny i przydługi wstęp wydał mi się konieczny, ponieważ wystawa, o której piszę, jest wydarzeniem artystycznym na tyle interesującym, że godnym bardziej szczegółowego omówienia, zwłaszcza że dotyka w sposób bezpośredni naszej współczesności, pogrążającej się w mroku ksenofobii i powracającej do, ideologii patriotyczno-narodowej – jako jedynie słusznej. Chciałbym jeszcze tylko zaznaczyć – uprzedzając ewentualne zarzuty – że ani ja, ani i artyści prezentujący swoje prace na ekspozycji występujemy nie przeciwko tradycji i dobrym źródłom naszej kultury, ale przeciwko hurraoptymistycznemu i wewnętrznie zakłamanemu jej przedstawianiu przez niektóre dzisiejsze media i instytucje. Nasze cechy narodowe, których obraz tak łatwo ulega mitologizacji i stereotypom, stały się bowiem ostatnio orężem w walce politycznej, i to takiej, w której żywioły obskurantyzmu i pseudopatriotyzmu, wydobytego z zamierzchłych epok, ścierają się z próbami włączenia Polaków do Europy – nie tylko deklarowanej w traktatach, ale również cywilizacyjnej i kulturowej.

Już przestrzeń wejścia na omawianą wystawę niesie ze sobą wiele „palimpsestowych" i nakładających się na siebie znaczeń, ponieważ poświęcona jest nadal drażliwym i budzącym wiele kontrowersji relacjom polsko-żydowskim. Prace Mirosława Bałki i Doroty Nieznalskiej uświadamiają po raz kolejny tragizm miej-

---

[1] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, red. **W. Wrzesiński**, Wrocław 1994.
[2] Polecam np.: **I. Jarosińska**, *Kuchnia polska i romantyczna*, Kraków 1994; **K. Bockenheim**, *Przy polskim stole*, Wrocław 1998.

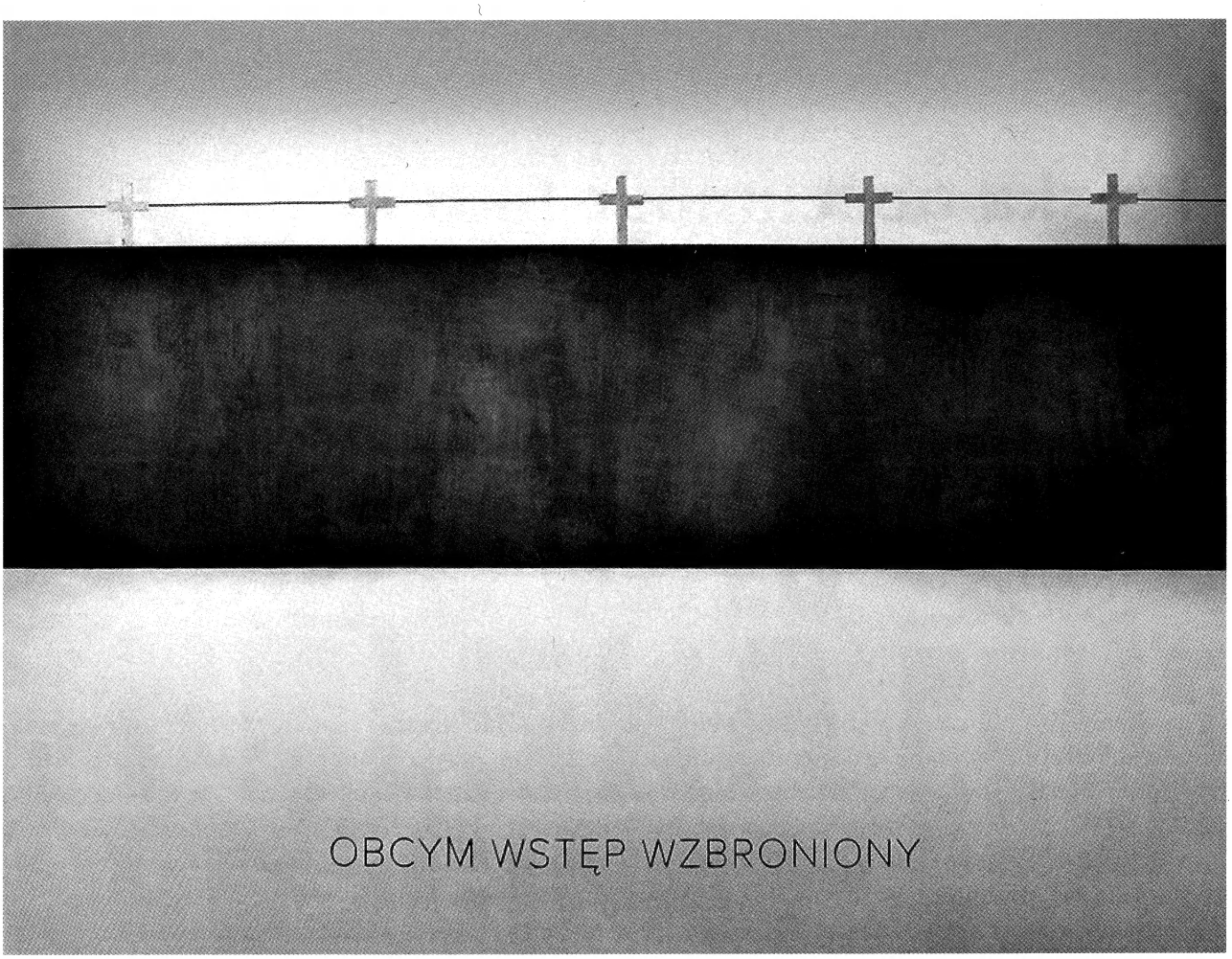

Il. 1 K. Jaklewicz, *Obcym wstep wzbroniony*, 2019, ol. pł, 100 x 130. Fot. MWW

sca, w którym żyjemy, będącego od czasów II wojny światowej jednym z największych, o ile nie największym cmentarzem na świecie. Pozornie beznamiętne i obiektywne, nagrane na taśmie wideo przedstawienie bramy w obozie koncentracyjnym Auschwitz oraz dokumentalnego zapisu miejsc w gminie Jedwabne 10 VII 2019, czyli w 78. rocznicę pogromu dokonanego tam na Żydach przez ich polskich sąsiadów, przywołują Pamięć o tragicznych wydarzeniach, ukazaną w formie swoistej – wizualnej, dotykającej boleśnie naszej współczesności – pętli czasu.

Podobnie jest z ogromnym (210 × 1200 cm) fotogramem Zbigniewa Libery zatytułowanym *Polska gościnność*, na którym postaci przypominającej Jerzego Grotowskiego (?) towarzyszą w intrygującym *danse macabre* ksiądz, polski żołnierz oraz obywatele i obywatelki naszego i nie naszego kraju, zajęci zabawą na tzw. łonie natury. Idyllę przerywają niepokojące widza miejsca o nieokreślonym do końca znaczeniu, luki w przestrzeni swojskiej i kierującej nasz ogląd obrazu w stronę rodzimej alegorii. Tego typu środki wyrazu bywają obecnie perwersyjne i nieokreślone do końca, a rzeczy nie chcą być przedmiotami obdarzonymi jednoznacznym sensem, ponieważ nadal żyjemy w świecie schematów i ułatwień mentalnych, podsuwanych nam przez wypracowywane od lat, najczęściej postromantyczne mitologie.

Nieprzypadkowo w tomie poświęconym polskim mitom politycznym XIX i XX w. omawiane są m.in. mit „dawnej Rzeczypospolitej w epoce porozbiorowej", mit „Kresów Wschodnich", mit „Polaka katolika", mit „narodowej siły polskiego ludu" i „mit słowiański"[1] – one bowiem właśnie kształtują również współcześnie naszą potoczną świadomość narodową. Jeżeli dołączymy do nich mit polskiej gościnności, to uzyskamy w miarę pełny konglomerat schematów i stereotypów formujących rodzimą wyobraźnię kolektywną. Co ciekawe, pośród dziesiątków źródeł historycznych wychwalających ową gościnność, nie ma zbyt wielu, w których szerzej mówiono by o polskiej nie-gościnności, czyli albo mamy do czynienia ze zjawiskiem stosunkowo nowym, albo też owe źródła są jednostronne, by nie powiedzieć: nieprawdziwe. Co najmniej od XVIII w. aż do lat międzywojennych byliśmy bowiem utwierdzani w przekonaniu, że Rzeczpospolita, nawet po utracie niepodległości politycznej, stanowi obszar zamieszkały przez ludzi nie tylko niezwykle barwnych, dziarskich, skorych do bitki i wypitki, ale też często ponad miarę gościnnych. Nie miejsce tu na przytaczanie przykładów owej gościnności[2], dość powiedzieć, że została ona wpisana do kanonu „bycia Polakiem", podobnie jak żarliwy katolicyzm rzymski lub kult, najczęściej pokonanych w rzeczywistym boju, bohaterów. Jest stałym motywem trwającego przez wieki i stanowiącego element konsolacji patriotycznej mitu Sarmacji, przenoszącego ponad historycznymi, często traumatycznymi wydarzeniami wizerunek szlacheckiej Arkadii – wolnej i pięknej. Hasło „Kochajmy się!" przywołane w świętej księdze polskiego romantyzmu – w *Panu Tadeuszu*, miało przesłonić wszelkie polityczne kłótnie i swary; nieprzypadkowo jednym z ostatnich akcentów poematu Adama Mickiewicza jest, godząca zwaśnione strony, wielka uczta.

Piszę o tym, ponieważ być może nie zawsze uświadamiany przez widzów, a niewykluczone, że nawet przez samych artystów, „sarmacki" kontekst kulturowy towarzyszy omawianej przeze mnie wystawie i bez jego uwzględnienia prezentowane na niej prace nie będą mogły zyskać właściwego wyrazu. Mamy bowiem do czynienia ze sztuką w dużej mierze konceptualną i, jak się to kiedyś mówiło, „zaangażowaną społecznie" – co nie umniejsza czysto wizualnych wrażeń spotęgowanych przez cokolwiek klaustrofobiczną i „labiryntową" przestrzeń gmachu, w którym znajduje się wrocławskie Muzeum Współczesne. Oto odnajdujemy się w kolejnych kręgach może nie dantejskiego, ale polskiego piekła, w którym nic nie jest prawdziwe i nic nie może napawać nas nadmiernym optymizmem. Świat pozorów ogarnął bowiem, wydawałoby się, tak pogodną i łagodną sferę, jaką jest przejawiana w codziennym życiu gościnność, zamieniając ją w puste slogany i fałszywe deklaracje. Kulturowe, wpisane w dyskurs nie tylko historyczny, ale i etnograficzny, zna-

---

[3] Wszystkie autokomentarze artystów podaję za tekstami dołączonymi na omawianej wystawie do poszczególnych, prezentowanych prac.
[4] **W. Dudzik**, *Karnawały w kulturze*, Warszawa 2005, s. 11.
[5] Teksty kolaży z pracy M. Koniecznej.
[6] **G. H. Mead**, *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, przeł. Z. Wolińska, Warszawa 1975, s. 193.

Il. 2 D. Nieznalska, *Jedwabne*, 10.07.2019, 2019, video [kadr z filmu]. Fot. MWW

ki gościnności, takie jak zastawiony potrawami stół, biały obrus, ręcznie haftowane makatki, stają się nagle nośnikami znaczeń odległych, współtworząc swoisty „świat na opak". Ukazują – jak prace Edyty Kowalewskiej i Moniki Drożyńskiej – swoje drugie oblicze, pełne nieskrywanych uczuć nienawiści i niezrozumienia wobec „obcych". Druga z wymienionych artystek w autokomentarzu do pracy zatytułowanej *Obrus* (2019, 160 × 200, haft ręczny na tkaninie) stwierdza wprost:

> Nikt się nie rozumie i nie zrozumie. Język ma supeł i jest poplątany. Litery są ornamentami. Gesty są słowami. Rozumność jest niemożliwa, logika i proporcje przestały działać. Kompot jest cierpki, zupa jest słodka, ciasto jest gorzkie[3].

Wspominałem wcześniej o wizji „świata na opak", której wrocławska wystawa jest widomym, artystycznym wyrazem. Kojarzona dotychczas głównie z pracami Michaiła Bachtina koncepcja, wynikająca głównie z badań nad ideą i kształtem karnawału w epoce średniowiecza, w naszej współczesności zyskuje nową wykładnię. Oto, jak pisze o tym Wojciech Dudzik:

> Opisywane przez Bachtina w odniesieniu do ludowej kultury średniowiecza **świato**odczucie karnawałowe tak naprawdę mogło stać się współcześnie jednak tylko **święto**odczuciem, rozumianym bardziej jako kontestacja organizowanego odgórnie święta oficjalnego – a raczej uroczystości oficjalnej czy w ogóle życia oficjalnego – niż świata jako takiego[4].

Autor opublikowanej w 2005 r. książki *Karnawały w kulturze* nie mógł jednak przewidzieć, że ów „świat na opak" , którego przejawy znajdujemy na wrocławskiej wystawie (w 2019 r.), powróci kiedyś do swych „światoodczuwanych" źródeł, nie będąc jedynie kolejną wersją sprzeciwu wobec nieustannego święta, jakie funduje nam obecna, skrajnie skomercjalizowana cywilizacja.

Wrocławska wystawa sprzyja również refleksji nad rolą słowa w sztuce współczesnej, ponieważ słowo, pozornie zdegradowane i poddane w niej presji obrazu, odżywa w chwilach granicznych, w których dyskurs artystyczny zmierza w wyraźnie określonym ideologicznie filozoficznym i socjologicznym kierunku. Słowa są bowiem w prezentowanych pracach wzmocnieniem treści ukazywanych wizualnie, towarzyszą im i je dopełniają poprzez przywoływane teksty poetyckie lub parapoetyckie. Takim tekstem jest np. *Media Medea* Marzeny Sadochy – fragment dramatu wystawionego w Teatrze Polskim we Wrocławiu w 2015 r. – oraz jej kontynuacja, która postała w 2019 roku. Warto tu wspomnieć także wideo *Nie pytaj mnie* tej samej autorki oraz, odmienne w formie, *Wycinki w termosie* Małgorzaty Koniecznej – kolaże bazujące na wycinkach z prasy codziennej i tygodników opublikowanych w 2019 r. (z tej właśnie pracy zaczerpnąłem zresztą tytuł mojego omówienia). Kilkadziesiąt przywołanych „linków" i cytatów tworzy dosyć przerażającą w swej wymowie całość, w której postać Innego jawi się jako zagrożenie dla Państwa, Prawa, Religii, Tradycji i Polskiego Obyczaju. Napis głoszący: „Wszyscy musimy dzisiaj stać przy łżonym Kościele i przy" w połączeniu z wyciętymi z innej gazety wyrazami: „TĘCZOWEJ ZARAZIE", sprzyja refleksji nad miejscem, w którym się znaleźliśmy, podobnie jak ten, gdzie czytamy: „W POLSCE nie wszystko dla każdego"[5]. Przykłady można by tu, oczywiście, mnożyć, jednak ogólna wymowa kolaży dowodzi, że, jak to określał George H. Mead: „jednostka doświadcza siebie samej jako takiej nie bezpośrednio, lecz tylko pośrednio, przyjmując punkt widzenia grupy społecznej, do której należy"[6].

Owe „punkty widzenia" uległy w dzisiejszej Polsce daleko idącej polaryzacji, czego wrocławska wystawa jest widomym artystycznym potwierdzeniem i przykładem. Wprawdzie Libera w komentarzu do swojej pracy nawoływał do poddania się „niewerbalnym emocjom", jednak nie wszyscy artyści, jak widzimy, uwierzyli w czystą wizualną emocjonalność tworzonych przez siebie dzieł, zawierzając część znaczeń przytoczonemu lub własnemu słowu. Mając zapewne w pamięci, w co pragnę wierzyć, filozoficzne oraz socjologiczno-pedagogiczne koncepcje Obcego, Innego, kontaktu z Drugim jako relacji etycznej opartej na odpowiedzialności,

---

[7] **W. Łoziński**, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów 1921, s. 195. Pierwsze wydanie w r. 1907.

tak modne we współczesnej humanistyce, artyści prezentujący swoje prace w MWW nie ulegli nadmiernej chęci przytaczania wprost owych koncepcji, starając się przełożyć je na język nowych mediów oraz wpisać w dyskurs bardziej tradycyjny.

Myślę tu np. o obrazach Michała Rutza, będących cyklem portretów osób podwójnie wykluczonych ze społeczeństwa ze względu na swoją rasę i orientację seksualną, oraz o pracy Piotra Kmity, stanowiącej konceptualne rozwinięcie pobrzmiewających w debacie politycznej głosów występujących przeciwko tzw. obrazie uczuć religijnych. Kmita rozszerza owe „obrazy" o obrazę uczuć „osób, którym się wydaje", „osób głośno myślących", „mających serce po lewej stronie", „niechcących mieć nic wspólnego", którym „tak jakoś się nie złożyło i obrażających uczucia szarego człowieka". Jak widzimy, wrocławska wystawa nie zawsze przybiera szaty śmiertelnej powagi, ale posiłkuje się również kpiną i groteskowym widzeniem świata. Aby utwierdzić w tym przekonaniu, szczególnie polecam drugą pracę Kmity, *Polska gościnność*, wykorzystującą fragment filmu *Pan Wołodyjowski* w reżyserii Jerzego Hoffmana, ukazujący obronę Kamieńca Podolskiego przed atakiem wojsk tureckich.

Jak pamiętamy z historii, a może z Historii, obrona ta skończyła się ostatecznym poddaniem twierdzy i wysadzeniem się w powietrze jej bohaterskiego obrońcy – „Kamienieckiego Hektora" – pułkownika Michała Wołodyjowskiego. Trudno jest rozpatrywać ten epizod w kategoriach gościnności lub nie-gościnności, podobnie jak trudno odnieść bezpośrednio do tematu wystawy *Pamiętnik* Krzysztofa Wałaszka, wykorzystujący slogan z wyborów 2005 r.: „Polak jest najlepszy, trzeba tylko dać mu szansę". Praca ta, będąca *panneau* złożonym z 78 biało-czerwonych, malowanych codziennie przez 78 dni od 14 IV (nowo ustanowionej, oficjalnej daty chrztu Polski) obrazów z tym hasłem, liczy sobie tyle elementów, ponieważ tyle właśnie czasu zajęło artyście, aby namalowane przez niego płótna układane jedno na drugim osiągnęły jego wzrost (172 cm). Mamy tu zatem do czynienia raczej z wypowiedzią na temat uwarunkowań propagandowych oraz politycznych wyborów Polaków *anno domini* 2005 niż z odniesieniem do naszych pozytywnych lub negatywnych cech narodowych, nawet tych falsyfikowanych i ukazywanych w krzywym zwierciadle sztuki.

Bardzo interesujące są dwie prace odbiegające od prostego schematu: my–oni, swoi–obcy. Myślę tu o filmie wideo autorstwa Jana Shostaka i Jakuba Jasiukiewicza *Otwarcie* z 2019 r., pokazującym kandydatki do tytułu Miss Polski zaproszone na otwarcie wystawy „Farba znaczy krew" w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Reakcja tzw. kulturalnej publiczności na dziewczyny w wieczorowych, „firmowych" strojach, być może pierwszy raz w życiu stykające się ze sztuką współczesną, wskazuje, że tolerancja, której ta publiczność na co dzień wymaga od innych, nie jest jej najmocniejszą stroną, o czym świadczą liczne komentarze próbujące ośmieszyć młode „misski". Myślę też o instalacji, która odbiega siłą swej ekspresji od pozostałych, bezpośrednio i w dosyć perwersyjny sposób nawiązując do tematu wrocławskiej wystawy. Jest to trwający 9 minut zapis audio Honoraty Martin, zatytułowany *Dzień dobry*. Kiedy Jimi Hendrix w 1969 r. zagrał na festiwalu w Woodstock swoją wersję hymnu amerykańskiego, całe USA podzieliło się na dwa obozy. Dla jednych była to forma skrajnego obrazoburstwa i godzenie w tradycyjne wartości patriotyczne, dla drugich – niezwykle ważny artystyczny protest wobec udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie w Wietnamie. Po 50 latach zabieg ten został powtórzony, i to w wersji jeszcze bardziej, moim zdaniem, radykalnej. Oto odgłosy szczekających psów, jakże charakterystyczne dla polskiej wsi, po pewnym czasie układają się w dźwięki *Mazurka Dąbrowskiego*, a wszystko to dzieje się w przypominającym studio nagraniowe „hermetycznym", czarnym pomieszczeniu. Według artystki psy, pilnując granic:

> bronią swojego stada, rodziny, miejsca. Ludzie jako jedyni bronią terytorium ludzi, których nie znają czy wręcz nie lubią, tylko dlatego, że łączy ich jakaś idea, mit, jak naród, państwo, religia. Ludzie wizualizują i budują granice, płoty, mury.

Władysław Łoziński w kilkakrotnie wznawianej książce *Życie w Polsce w dawnych wiekach* fragment o polskiej gościnności zamieścił w rozdziale zatytułowanym *Dom i świat*, gdzie czytamy:

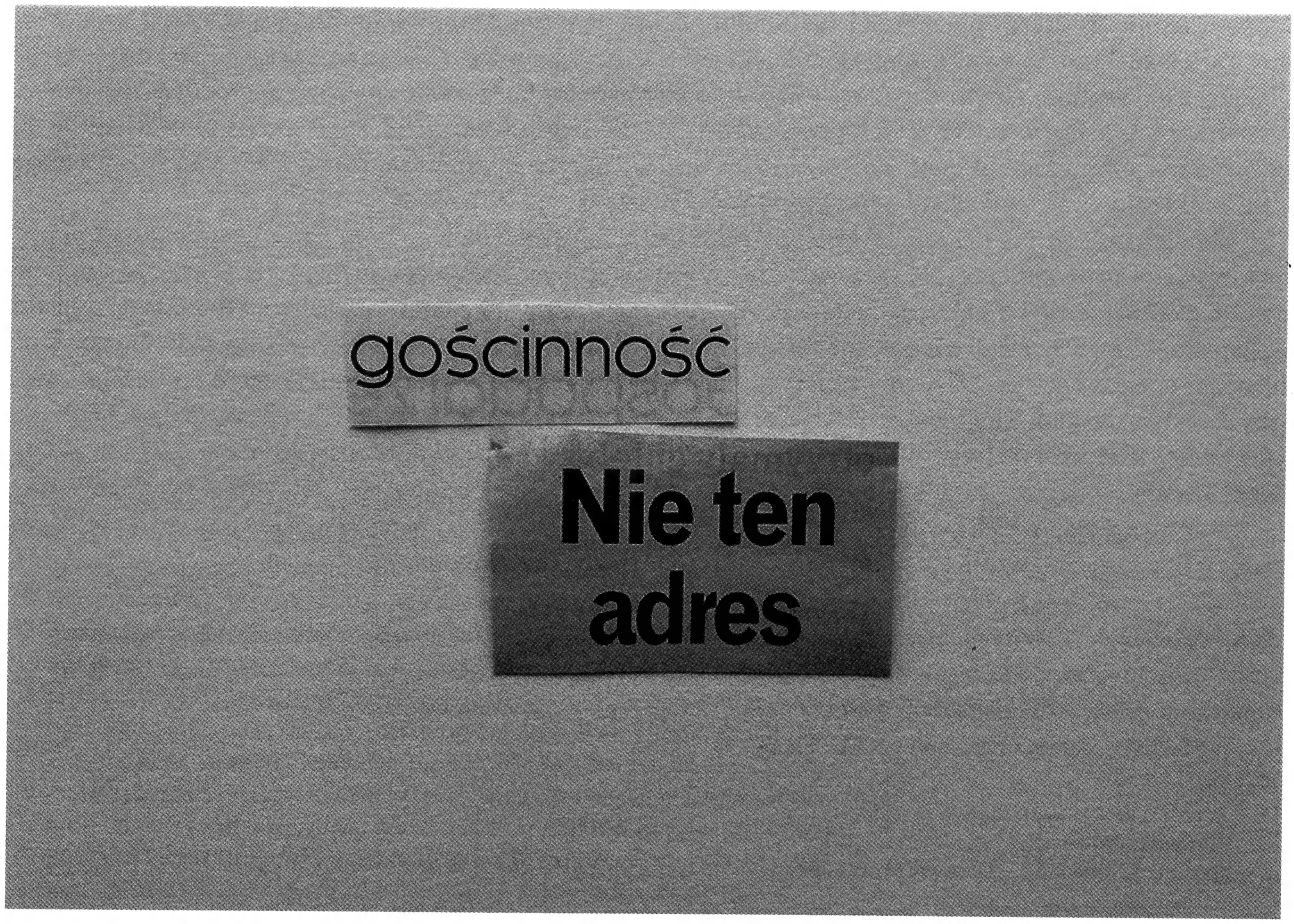

Il. 3 M. Konieczna *Wycinki w termosie*. Fot. MWW

kwiatem, ale i walną próbą cnót towarzyskich, a już głównie cierpliwości była gościnność, ta historyczna gościnność staroszlachecka, rozsławiona po całym świecie przez cudzoziemców, którzy w jakiejkolwiek porze podróżowali po Polsce, rozkosz, ale i klątwa szlachcica, bo jak z jednej strony była przyjemnością wiejskiego życia, tak znowu z drugiej – źródłem niepokoju, utraty, awantury[7].

Wydaje się zatem, że artyści uczestniczący we wrocławskiej wystawie zrozumieli tylko jedną ze stron owej gościnności, i to poprzez wykorzystanie utrwalonego stereotypu, niewynikającego z wiedzy historycznej, a zapomnieli np. o gościnności staropolskiej jako o źródle niepokoju głównie finansowego i utraty, wynikającej ze zwyczaju obdarowywania gości przybyłych do szlacheckiego domu ponad miarę i potrzebę. Walka ze stereotypami jest bardzo trudna i najczęściej prowadzi do powstania kolejnych stereotypów, o czym powinniśmy pamiętać, jednak nie to wydaje się niepokojące we współczesnej sztuce zaangażowanej społecznie. Obawę budzą przede wszystkim pewne uproszczenia w sposobie myślenia o tzw. cechach narodowych. Prawicowej tromtadracji i hurraoptymizmowi przeciwstawiany jest bowiem obraz Polski i Polaków jako skrajnych ksenofobów, przenoszących ponad pokoleniami wszystkie dawne obsesje i uprzedzenia wobec „Obcych" oraz „Innych". Chciałbym być w tym momencie dobrze zrozumiany. Nie bronię naszych zaściankowych polityków, opierających się ze wszystkich sił przed przyjęciem do Polski garstki uchodźców, czy mieszkańców naszych wsi i miasteczek, dla których widok kogoś o odmiennym kolorze skóry nadal stanowi sensację. Nie bronię pseudochrześcijan, którzy niewiele rozumieją z wyznawanej przez siebie religii,

i tych wszystkich, którzy najchętniej zamknęliby Polskę w wyimaginowanym, XIX-wiecznym w swej istocie, a więc anachronicznym getcie. Chciałbym jedynie przypomnieć, że, sądząc z danych statystycznych, stajemy się obecnie krajem, do którego przyjeżdża coraz więcej cudzoziemców. Trudno tu oczywiście mówić o gościnności, w grę wchodzi w tych przypadkach raczej przymus ekonomiczny – ale dane te świadczą, iż ostatnio nie jest z nami tak najgorzej oraz że w coraz większym stopniu towarzyszy nam wielokulturowość – jakże charakterystyczna dla niegdysiejszej Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Współczesna sztuka nie ma, rzecz jasna, obowiązku reagować na tego typu dane, pragnie bowiem być ekspresywna, ostra politycznie i opowiadać się po stronie słabych oraz pokrzywdzonych. Cieszy, że zarówno artyści średniego, jak i młodszego pokolenia, których kuratorka – Karolina Jaklewicz – zaprosiła do udziału we wrocławskiej wystawie, włączyli się do tego dyskursu i dali świadectwo na pewno indywidualnego, choć nieco jednostronnego postrzegania naszej Historii i naszej Teraźniejszości. Mam nadzieję, że ten interesujący artystycznie głos, który wybrzmiał bardzo wyraziście, by nie powiedzieć: dosadnie, będzie już niedługo głosem li tylko historycznym, Teraźniejszość okaże się bowiem bardziej optymistyczna, a o „Innych" i „Obcych" będziemy czytać jedynie w opasłych, stopniowo zapominanych dziełach. Marzenia, jak wiemy, niekiedy się spełniają, Arkadia potrafi się ucieleśnić. Niewykluczone więc, że stare polskie powiedzenie „Gość w dom, Bóg w dom" odzyska jeszcze swoje tradycyjne, jakże piękne, znaczenie.

„Polska gościnność" – wystawa. Muzeum Współczesne Wrocław, 11 X 2019 – 2 III 2020. Kuratorka: Karolina Jaklewicz
Udział biorą: Mirosław Bałka, Monika Drożyńska, Marta Frej, Jakub Jaśkiewicz, Małgorzata Konieczna, Tomasz Kosiński, Edyta Kowalewska, Zbigniew Libera, Honorata Martin, Dorota Nieznalska, Iwona Ogrodzka, Michał Rutz, Marzena Sadocha, Jan Shostak, Krzysztof Wałaszek.

Słowa kluczowe
gościnność, wystawa, kurator Karolina Jaklewicz, Muzeum Współczesne Wrocław

Keywords
hospitality, exhibition, curator Karolina Jaklewicz, The Wrocław Contemporary Museum

Prof. Dr. habil. Waldemar Okoń, waldemar.okon@wp.pl
Art historian, art critic, poet. He works at the Univeristy of Wrocław (since 1980), he was the director of the Institute of Art History (2004–2012), currently the head of the Department of Modern Art History.

Summary
WALDEMAR OKON (University of Wroclaw) / "Polish hospitality is a virtually non-reliable offer". Review from the exhibition "Polish Hospitality" in the Wroclaw Contemporary Museum

The paper is a review of an exhibition in Wroclaw Contemporary Museum exploring the theme of hospitality – historically, socially and culturally linked to Polish tradition.